



## **Konkurs piękności pań i panien, czyli krakowska atrakcja z 1912 r.**

2026-07-22

**Z ubolewaniem trzeba przyznać, że pod Wawelem ciągle panuje błędna opinia o tzw. c.k. Krakowie, czyli mieście z czasów panowania cesarza Franciszka Józefa. Pomimo wysiłków grona krakowianistów vel krakauerologów nadal pokutuje wizja miasta zaludnionego przez radców w melonikach, mających tak smutne miny, jakby właśnie wracali z pogrzebu śp. Rzepichy. Tymczasem ówczesny Kraków wcale nie był ponury, a krakowianie sprzed wieku umieli i chcieli się dobrze bawić.**

### **„Popularny dzień” i interesujące precjoza**

Warto więc przypomnieć choć jedno wydarzenie, które absolutnie nie pasuje do ponurego wizerunku ówczesnej niekwestionowanej „kulturalnej stolicy Polski”. Otóż w niedzielę 21 lipca 1912 r. odbył się „konkurs piękności”. Wydarzenie to zorganizowano na terenie otwartej w czerwcu Wystawy Architektury i Wnętrz w Otoczeniu Ogrodowym. Ekspozycja funkcjonowała już kilka tygodni, relacje prasowe były pochlebne, ale trochę brakowało zwiedzających. Prawdopodobnie to właśnie w związku ze zbyt małym zainteresowaniem postanowiono uatrakcyjnić wystawę.

Jak donosił dziennik „Nowiny”: „Komitet wystawowy wychodząc z zapatrywania [!], że w obecnej lipcowej porze należy pozostałej ludności uprzyjemnić przymusowy pobyt w mieście, przygotowuje «popularny dzień»”. Jego główną atrakcją miał być „konkurs piękności dla pań”. O tym, które z uczestniczek konkursu otrzymają nagrody, zadecydować miała publiczność. Kupując bilet wstępu na wystawę, można było za niewielką kwotę 10 halerzy nabyć kartę wyborczą. Konkurs nie był jedyną atrakcją „popularnego dnia”, czyli niedzieli 21 lipca 1912 r. Prasa zapowiadała: zawody łucznicze, huśtawki, „koło djabelskie” [!], występy lwowskiego kabaretu artystyczno-literackiego „Wesoła Jama”, wyścigi baloników oraz zagadkową rozrywkę o nazwie „amerykańskie hopla-hopla”. Nagrody dla zwyciężkich pań i panienek były całkiem interesujące. Zdobywczyni pierwszego miejsca wygrywała pierścień z brylantem. Drugie miejsce premiowane było złotą bransoletką, a trzecie medalionem z brylantami. Precjoza te od kilku dni można było podziwiać na wystawie sklepu jubilerskiego pana Fischera w Rynku Głównym.

Zainteresowanie konkursem było bardzo duże. „Ilustrowany Kuryer Codzienny”, który przez cały okres swego istnienia nie pozbył się nawyków „brukowca”, relacjonował: „Dorożki jedna za drugą pędziły, a tramwaje swym majestatycznym, powolnym «krokiem» posuwały się w kierunku Błóż, zwożąc piękne kandydatki i brzydkich wyborców”.

### **Emocjonująca walka o głosy**

Oceniano, że „najmniej 10.000 ludzi bawiło [się] w rozmaity sposób”. Oczywiście największe zainteresowanie oraz największe emocje budził konkurs piękności. Jedna w krakowskich gazet tak opisywała to ekscytujące wydarzenie: „Nadszedł wreszcie upragniony dzień. Od wczesnego ranka uganiały po mieście «hyeny wyborcze» [!] nowego typu i z gorliwością, godną bezwarunkowo lepszej sprawy, kaptowali stronników na rzecz swej pupilki”.



Czytelnikowi należy się wyjaśnienie. Otóż specjalnością galicyjską była „hiena wyborcza”, swego rodzaju hybryda, która łączyła cechy współczesnego piarowca, czyli – jak twierdzi słownik współczesnej polszczyzny – „człowieka związanego z public relations, pośredniczącego w kontaktach, np. polityka – media, podejmującego działania mające na celu wpływanie na opinię odbiorców”, z perfekcyjnym wykonywaniem czynności mających precyzyjne definicje w kodeksie karnym.

„IKC”, mający wielką skłonność do kpinek – które bardzo ożywiają tekst – tak relacjonował przebieg głosowania: „I miał Kraków przedsmak orgii wyborczej, gdyby tak (broń Boże) kobiety otrzymały chociaż tylko bierne prawo wyborcze. [...] Korupcja, bezprawie i gwałt panowały tutaj wszechwładnie”. Gazeta ubolewała, że nawet biorący udział w wydarzeniu przedstawiciele c.k. wojska oraz policji, zamiast pilnować porządku, włączyli się aktywnie w walkę o głosy dla swoich kandydatek.

Zapewne po to, aby ożywić głosowanie, przyjęto ciekawe rozwiązanie. Otóż głosujący osobiście wręczali karty upatrzonym kandydatkom. Opowiadano, że pewna osoba wojskowa zakupiła w kasie tysiąc kart, aby je wręczyć uwielbianej damie. Oburzenie wzbudził młodzieniec, który rodzonej siostrze wyrwał z ręki kilkadziesiąt kart i wręczył je rywalce.

Wieczorem przeliczono głosy. Pierwszą nagrodę otrzymała panna Zofia Gutmanówna, która zebrała 3054 głosy. Drugie miejsce zajęła Zofia Kelhoferówna, głosów 2900, a trzecie Maria Ferberówna, głosów 2575. Wszystkie trzy były brunetkami.

*Michał Kozioł*